Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 28 (54). Warszawa, 13 lipca 1937 roku Rok II

BOLESŁAW PIASECKI

Ludzie zakłamani

Idea Przełomu Narodowego ma swych zasadniczych przeciwników w komunistach, żydach, masonerii, sanacji. Są to wrogowie oczywiści, — stosunek ruchu narodowo-radykalnego do nich jest także oczywisty: — siły te będą zniszczone w sposób bezwzględny i całkowity.

Życie polskie jest jednak tak głęboko przegryzione filisterstwem i łatwizną, że między walczącą linję narodowo - radykalnych sił Przełomu a pozycjami bronionymi przez komunistów, żydów, masonerję i sanację lawiruje cała masa grup i poglądów pośrednich. Są to grupy i poglądy ludzi małych, ludzi zakłamanych.

Ludzie zakłamani — to pasorzyty, które dla wegetacji potrzebują łagodnej, letniej atmosfery kompromisu, łączenia przyjemnego z pożytecznym, pomyślnej koniunktury. Ci ludzie zakłamani — to pasorzyty, które giną watmosferze wielkich napięć, ryzyka i walki. Dlatego też instynkt pasorzytniczy ludzi zakłamanych dąży do odwleczenia skrystalizowania się linji walki o Przełom.

Mamy już wiele materiału, by typy ludzi zakłamanych scharakteryzować. Scharakteryzować, by ostrzec, że będą zmiażdżeni, jeśli przemienić się nie zdołają.

Istnieje człowiek zakłamany, którego zapatrywania nie wynikają z wewnętrznych przeświadczeń, lecz kształtują się zależnie od podmuchów koniunktury. Koniunktura i chęć zabezpieczenia się na przyszłość każe temu typowi ludzi mówić o Narodzie i Przełomie. Ale obawa narażenia się w teraźniejszości odbiera im możliwość działania. Powstaje w ten sposób symbol zakłamania tchórzostwa.

Istnieje człowiek zakłamany, którego można określić jako częściowego rewolucjonistę. Typ ten chciałby szybkich zmian, ale w tej tylko dziedzinie, w której mu nonsensy obecnego ustroju politycznego i gospodarczego najbardziej dokuczyły osobiście czy ideowo. Człowiek ten chciałby remontować piętro walącego się domu, brak mu zaś zrozumienia konieczności Przełomu pełnego w życiu Narodu. Powstała stąd ograniczoność horyzontów patrzenia na sprawy polskie łamie wolę dokonania Przełomu i powoduje zakłamanie.

Istnieje człowiek zakłamany, który jak aktor gra różne role. Uznaje konieczność Przełomu narodowego, ma wolę walki bezwzględnej z przeciwnikiem. Tylko. że ma mało czasu. Bo jednocześnie jest urzędnikiem, lekarzem, bo musi się wybić w pracy zawodowej, bo musi dbać o opinię domu, biura, bo ma narzeczoną, z którą musi się widywać codziennie. Jest to zasadnicze zakłamanie. Przełomu Narodowego nie dokona się urzędując za biurkiem. Idea Przełomu Narodowego musi człowieka całkowicie przeniknąć, by go uczynić zdolnym do jej realizowania. Brak ludzi typu tego w szeregach starej Narodowej Demokracji jest odpowiedzią pierwszą na pytanie, dlaczego ugrupowanie to nie rządziło.

Istnieje człowiek zakłamany, który głosi, że jest sługą idei, żołnierzem sprawy, który opowiada, że jest zdolen do największych poświęceń. Brak mu tylko jednego. Nie może oddać swej osobistej woli do dyspozycji Ruchowi. Typ to staropolski warchoła, co sprawiał, że Polska nierządem stała. Typ to endeka, co służy „sprawie", a nie swym kierownikom i sam decyduje o tym, co dobre dla organizacji. Typ ten jest oczywistą przyczyną, że Stronnictwo Narodowe nierządem stoi obecnie. Jest to głębokie zakłamanie między deklamacją o woli służenia idei — a zdolnością służenia jej w najbardziej skuteczny sposób — przez oddanie własnej woli kierownikom. Brak ludzi tego typu w Narodowej Demokracji jest drugą przyczyną, wyjaśniającą, dlaczego nie rządziła w Polsce.

Istnieje wreszcie człowiek zakłamany, który chętnieby pracował dla Przełomu Narodowego. Tylko czeka. Czeka, aż się pogodzą, bo „widzi różnice w obozie narodowym."Czeka i mówi, że należy się porozumieć. Typ ten zapomina, że niezdolnym do walki o Przełom Narodowy byłby Ruch, któryby powstał przez porozumienie. Przełom Narodowy może być urzeczywistniony nie przez tych co się tylko „wzajemnie porozumieli", lecz przez karny, jednolity Ruch. Stanowisko oczekiwania „aż się porozumieją" jest przeto zwykłym zakłamaniem, ucieczką przed trudnościami świadomego i celowego działania.

Ludzie zakłamani i grupy zakłamane manewrują między siłami walczącymi o Przełom Narodowy. Ludzie ci obawiają się użycia każdych środków, co linję frontu krystalizują, bo są niezdolni do działania w atmosferze walki bezpośredniej.

Ludzie zakłamani są czynnikiem wrogim idei Przełomu Narodowego. Dlatego też niszczeni być muszą bezwzględnie, narówni z wrogami zasadniczymi. Szkodliwość grup i ludzi zakłamanych, utrudniających przez manewry między linjami uderzenie we wroga, jest tu dostatecznym argumentem.

Dlatego też Ruch Narodowo-Radykalny nie waha się uderzać w grupy i ludzi zakłamanych.

OD REDAKCJI

Z dniem 3 lipca redakcję naszego tygodnika na okres letni objął kol. Tadeusz Lipkowski.

Rok pracy

W bieżącym miesiącu, dn. 12-go lipca mija pierwsza rocznica istnienia naszego tygodnika.

Minął ciężki rok pracy. Ciężki i owocny.

Hasła, które rzuciła „Falanga" przy swojem powstaniu, realizowała w ciągu roku uparcie i konsekwentnie. To też stała się wyrazem myśli całego młodego pokolenia, walczącego o Wielką Polskę.

Jako pismo narodowo-radykalne, służyła wielkiej sprawie budowy nowego ładu społecznego, polityczno - gospodarczegoi moralnego w Polsce; walczyła o lepszą dolę Narodu Polskiego, dążąc do głębokiego Przełomu w Jego życiu; walczyła o słuszne prawa polskiego świata pracy, przeciwstawiając się wyzyskowi kapitalizmu; walczyła z komunizmem i żydowstwem, dbając o prawo do chleba i godziwego zarobku dla polskiego robotnika, chłopa i inteligenta; walcząc o Polskę Katolicką i Narodową, silną armię i o świadomy Naród, — służyła dobrze sprawie zorganizowania Narodu Polskiego do budowy wielkiego i potężnego Państwa, które byłoby zdolne zająć przodujące stanowisko w gromadzie narodów świata.

Spoglądając wstecz na przebyty etap pracy, zdajemy sobie sprawę, że nie jeden jej fragment powinien był być wykonany jeszcze lepiej i jeszcze skuteczniej. I właśnie świadomość tego, świadomość dokonań z jednej strony, jak i czujna, wnikliwa ocena braków w pracy — z drugiej, słowem—świadomość wartości naszego działania, — pozwala wierzyć, że cel naszego życia — dzieło Przełomu Narodowego — dokonane zostanie.

Z tym przeświadczeniem kończymy pierwszy rok pracy. Przeświadczenie to zobowiązuje do zdwojonych wysiłków i ofiarności.

OBICIE B. POSŁA WALERONA

Jak dowiadujemy się, znany kadzichłop, b. poseł Andrzej Waleron, został we wtorek dn. 6 b. m. dotkliwie obity. Przygoda ta spotkała p. Walerona na Pelcowiźnie.

Propaganda Narodowo-Radykalna

W związku z rozpoczętym okresem wakacyjnym, połączonym z rozjazdami młodzieży szkolnej i akademickiej na prowincję przypominamy o obowiązku energicznej i szerokiej propagandy Programu Narodowo - Radykalnego w środowiskach wiejskich.

Jako meteriał propagandowy służą:

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego".

Miesięcznik programowy **„Ruch Młodych"** pod redakcją kol. Wojciecha Wasiutyńskiego.

Miesięcznik młodych artystów **„Ruch Kulturalny"** pod redakcją kol. O. B. Kopczyńskiego.

Dwutygodnik gospodarczy **„Ruch Gospodarczy"** pod redakcją kol. Stanisława Cimoszyńskiego.

„Duch czasów nowych, a Ruch Młodych" — kol. Bolesława Piaseckiego.

„Przełom Narodowy" — kol. Bolesława Piaseckiego.

„Zagadnienie Ziem Wschodnich" — kol. Wojciecha Wasiutyńskiego.

„Polska przeciw marksizmowi" — kol. Olgierda Szpakowskiego.

Powyższe wydawnictwa są do nabycia w redakcji „Falangi", ul. Krak.-Przedmieście 39 m. 1.

Katolicki totalizm

W czasie, gdy wszystkie wrogie katolicyzmowi czynniki, z niezwykłą furią, bezkarnie szalały na ulicach miast i na łamach prasy, w Poznaniu odbywał się Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla. W obecności Legata Papieskiego, J. Em. ks. kardynała Hlonda, przy udziale wybitnych przedstawicieli myśli katolickiej z całego świata odbywały się obrady Kongresu, których cel tak określił ks. kard. Hlond w swoim przemówieniu:

„Nie na tośmy się zjechali, by sobie komplementy mówić, by się w inercji i bezmyślności utwierdzać i w dalszym ciągu przed własnym duchem i przed światem grozę chwili zamazywać. Powiedzcie nam, panowie referenci, wszystko bez ogródek. Wyłóżcie nam wręcz swoje spostrzeżenia krytyczne. Wyliczcie nam nasze błędy, zaniedbania i grzechy. Wskażcie nam najskuteczniejsze sposoby chrześcijańskiej odbudowy świata. Będą wam za to wdzięczni i katolicy i ludzkość“.

W doniosłym dla przyszłości świata, przełomowym okresie miała miejsce ta potężna manifestacja ruszającego na nowy podbój katolicyzmu.

„Snać narody rozumieją — mówił dalej ks. kard. Hlond, — że nadeszła godzina ostatecznego zdecydowania się na Boga lub przeciw Bogu. Snać gigantyczna walka duchów sprowadzona została do alternatywy: Chrystus, albo bezbożnictwo. Totalnie pojmują oba fronty swe hasła i zamiary. Totalnie neguje Boga nowoczesne ateuszostwo, totalnie afirmuje Królestwo Boże katolicyzm. Kościół chce pełnego wcielenia ducha Chrystusowego, komunizm bezbożny i neopogaństwo dążą do całkowitego odwyznanienia i ześwieczczenia życia. Ta zupełna antyteza, wyłączająca porozumienie i kompromisy, zaciążyła na wieku dwudziestym, jako zagadnienie, bez którego rozwiązania nie podobna ani ustalić definitywnie wewnętrznych ustrojów politycznych, czy społecznych, ani utrwalić podstaw spokojnego międzynarodowego współżycia, ani uwydatnić duchowego oblicza nowego człowieka.

Katolicyzm jest z samej swej istoty totalny: obejmuje całe życie człowieka indywidualne i zbiorowe. Dlatego też każdy człowiek i każdy naród musi określić wyraźnie swoje stanowisko do katolicyzmu i wyciągnąć z tego konsekwencje t. zn. zorganizować swoje życie zgodnie z zasadami katolicyzmu, lub wbrew im. Dlatego też ruch narodowo - radykalny stwierdza kategorycznie: „Katolickie Państwo Narodu Polskiego poprowadzi narody środkowej Europy przeciwko komunizmowi i pangermanizmowi“. Totalny katolicyzm, który urzeczywistniać będzie Polska, wystąpi bezkompromisowo przeciwko totalnemu ateuszowstwu. I wtedy urzeczywistnią się słowa ks. kard. Hlonda,

„że Polska w tę wielką godzinę dziejów spełni dla katolicyzmu jakieś opatrznościowe zwrotne posłannictwo“.

Ponure igraszki

Są sytuacje, które wywołują zakłopotanie przez sam fakt swego istnienia i przez to, że zmuszają do ustosunkowania się.

Takim faktem jest ostatni numer Państwa Pracy, który „popełnił“ przed ostatecznem uschnięciem sławetny Legjon Młodych. Czego tam niema? Jest konfiskata, jest „Sapieha do Berezy!“, w tytule jest nekrolog ks. biskupa, hasełka z typu: „Żądamy zerwania uwłaczającego Polsce konkordatu“, „Walki z okupacją kleru.“ No i pozatem są artykuły, jakie artykuły! Najpierw pan Bociański płacze, że nie jest kierownikiem związku Mł. Polski, a potem dowodzi, że L. Mł. nie prowadził w ostatnich czasach walki na bagnety, natomiast prowadził walkę moralną. To że L. M. walki na bagnety nigdy nie prowadził nie jest naszą tajemnicą redakcyjną, natomiast nie umiemy sobie wytłumaczyć, co to znaczy prowadzić moralną walkę i czy jest to to samo co prowadzić walkę; chyba to drugie to nie!

Jednym z lepszych kawałów Państwa Pracy jest „witz“ o endekach. Taki kapuśniaczek z głowy redakcyjnej, któregoś z młodych tumanków, a imię ich Legion.

Boleje tam jakiś młodzieniec nad brakiem jednolitości ruchu narodowego w Polsce, zapominając najwyraźniej o tem, że najpierw trzeba na swoim podwórku zrobić porządek, a nie płakać i zawodzić, że u kogoś jest nie tak jak być powinno. Zapomniał pismak z „Państwa Pracy“ o rozwiniętym szyku Legionu: środek — to Komenda Legionu, — kroczy sama; prawe skrzydło tyraliery grawituje w kierunku Sławka lub wciąkło zgoła w którejś z grup Obozu Narodowego; lewe skrzydło uległo rozwiązaniu w P.P.S-ie, reszta poszła poprostu do domów.

Tak kroczy Legion...

Co zaś do jednolitości Obozu Narodowego, — to staje się coraz bardziej jasnem, że zostanie on zjednoczony przez zdobywczą siłę idei narodowo-radykalnej. Ona poprowadzi cały Naród do zwycięstwa.

Robotnicy chcą programu

A nie ogólników

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Katowicach zebranie Ozonu, na którem sprecyzowano program w sprawie robotniczej.

Najistotniejsza część tego „programu“ brzmi jak następuje:

„Musimy prace nasze jednocześnie i harmonijnie rozwijać w dwóch zasadniczych dla sprawy kierunkach:

1) Musimy wiedzieć, jak chcemy zmienić i kształtować stosunek robotnika polskiego do wasztatu pracy, narodu i państwa, tak aby ten stosunek uspołeczniać nie według obcych nam wzorów egoizmu klasowego;

2) Musimy dalej wiedzieć, czego żądać będziemy, aby uspołecznić stosunek do spraw robotniczych tych czynników, które byt robotnika polskiego poza nim kształtują.

W pierwszym zakresie sprawić mamy, aby robotnik polski nie cz ułsię tylko techniczną siłą roboczą, ale aby stał się świadomym współtwórcą gospodarczych i moralnych wartości narodu — w drugim mobilizować będziemy wszystkie siły i środki państwa i całego społeczeństwa, aby wspólnym planowym wysiłkiem stale i wytrwale poprawiać warunki, w jakich żyje i pracuje obotnik polski.

Oba te zadania mogą być dobrze wykonane tylko z najwyższym udziałem samych robotników. Siła i znaczenie świata robotniczego w państwie jest zależne od jego poczucia narodowego i państwowego oraz od jego organizacyjnego zjednoczenia.“

Nie powiemy, żeby ten „program“ odznaczał się konkretnością i napewno nie zmobilizuje on dla Ozonu polskie masy robotnicze, które posiadają już przecież prawdziwy, wyraźny i zdecydowany program Narodowo - Radykalny, wskazujący drogę do Narodowej Polski mas pracujących.

Klika triumfuje

N.T.A. swoje—a oni swoje

Głośna jest już dzisiaj w całej Polsce sprawa znanego uczonego, wybitnego specjalisty prawa państwowego i międzynarodowego, prof. dr. Z. Cybichowskiego. W ubiegłym roku, podczas pobytu prof. Cybichowskiego w Ameryce min. Świętosławski zwinął jego katedręw Uniwersytecie Warszawskim i przeniósł go w stan nieczynny. Ponieważ postępek ten był niezgodny z prawem, Najwyższy Trybunał Administracyjny, do którego odwołał się prof. Cybichowski, wyrokiem z dn. 20 maja br. przywrócił prof. Cybichowskiego do wszytkich praw.

Wbrew temu wyrokowi min. Świętosławki ponownie przeniósł prof. Cybichowskiego w stan nieczynny, choć na Uniwersytecie Warszawskim utworzono w miejsce zwiniętej katedry dwie inne o analogicznym zakresie. Swoją decyzję minister oparł na opinii rady wydziału prawa, która, przecząc gołosłownie faktom oczywistym, twierdzi, że mimo istnienia odpowiednich katedr, prof. Cybichowski nie może wykładać.

Opinia ta została wydana pod naciskiem dwóch ludzi, którzy dzięki posiadaniu wpływów u „czynników miarodajnych“ decydują o wszystkich sprawach na Uniwersytecie Warszawskim, oczywiście nie pod kątem widzenia dobra nauki: prof. Lutostańskiego i prof. Makowskiego. Prof. Lutostański, wiceminister sprawiedliwości, autor bolszewickiego projektu prawa małżeńskiego, oddawna już niewybrednymi środkami zwalcza prof. Cybichowskiego, w związku z czym został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zniesławienie. Prof. Makowski zaś jest bezpośrednio zainteresowany w tym, by prof. Cybichowski nie wykładał, gdyż objął jego „zlikwidowaną“ katedrę i prócz swych normalnych dochodów czerpie dodatkowe „w zastępstwie“ prof. Cybichowskiego. Nic też dziwnego, że kupił sobie nowy, luksusowy samochód.

Ciekawe, co na ten nowy wyczyn masońskiej kliki, rządzącej nauką polską, powie Najwyższy Trybunał Administracyjny, do którego została wniesiona przez prof. Cybichowskiego nowa skarga?

Armia — pierwszym szeregiem zbrojnego Narodu

Walka z żydami czynnikiem przełomu

Przebudowa ustroju Polski poprzedzona być musi przez przełom psychiczny, który wyzwoli w Polakach drzemiące dziś zasoby sił i wiary. Ten wstrząs, który nada nowy kierunek życiu Narodu i jednostki, osiąga się przez przeżycia tak silne i w skorupę bierności Narodu tak uderzające, aby zdolne były otworzyć zamknięte na wiele zjawisk oczy Polaków.

BUDZENIE ANTYSEMITYZMU PRZEZ WALKĘ.

Krzyk oburzenia był powszechny, gdy młodzi kilka lat temu zaczęli czynnie podkreślać swój antysemityzm; niedowierzanie i uśmieszek wielu był odpowiedzią na zdecydowane sformułowanie całkowitego systemu usunięcia żydów z Polski przez wytyczne ideowe O. W. P. w 1932 roku.

I trzeba było wstrząsów raz po raz następujących, trzeba było krwawych zajść na uczelniach, aby w psychikę przeciętnego Polaka zaczęło wsiąkać przekonanie o wrogości i obcości wzajemnej Polaków i żydów, aby przeciętna jednostka na tle ostrych zajść antyżydowskich zaczęła przeżywać, nie tylko rozumieć, swą przynależność do odrębnego, polskiego organizmu narodowego.

NIENAWIŚĆ — TO ZBYT MAŁO

Śmierć Wacławskiego i Szatkowskiego zmusiła Polaków do odczucia silnej nienawiści do żydów i silnego pragnienia uwolnienia od nich Polski, wyzwoliła w psychice Polaków mocne uczucia, zdarła, ustawicznie od lat przez żydów na dusze polskie nakładany, nalot cierpliwej usłużności i łagodnej polsko - żydowskiej zgody. Ale nie wyzwoliła się jeszcze wtedy zbiorowa wola planowego rozwiązania kwestii żydowskiej — mocne uczucia nie przeszły w zorganizowane, świadome działanie.

Na to, aby powstała wola i umiejętność czynu, trzeba było mocnej propagandy antysemickiej przez młodych przez parę ostatnich lat, trzeba było powtarzających się i wzbierających w siłę wystąpień antyżydowskich. Parę lat temu kwestia żydowska to było zagadnienie na wyższych uczelniach, dziś mają głos w tej sprawie Przytyk, Brześć, Częstochowa i setki wsi i miasteczek, gdzie nienawiść i pragnienie walki z żydami wybucha groźnym płomieniem.

DZIŚ NIE WYSTARCZĄ SŁOWA

Dziś zaostrzenie stosunków polsko-żydowskich doszło do tego, że zajścia antyżydowskie to zbyt mało, dziś nie wystarcza jednostkowa, a nawet zbiorowa, eliminująca żydów, akcja społeczna idąca od dołu, istnieje bowiem w Narodzie zbiorowe pragnienie stanowczego przecięcia węzła i wyzwolenia Polski od żydów przez zmianę praw i ustroju państwa.

Ten kto chce zaspokoić powszechne pragnienie uwolnienia Polski od żydów musi działać nie mówić czy sądzić — w walce Narodu Polskiego z żydami wszystko już zostało powiedziane i żydzi dawno już zostali osądzeni. Teraz przyszedł czas wykonywania wyroków — nie słów czy deklaracyj tylko. Słowa, które jeszcze parę lat temu zaspokoiłyby w pewnej mierze rozbudzony instynkt antysemicki, dziś puszczane są mimo uszu z lekceważącym uśmiechem.

PRZEZ PRZEŁOM DO USUNIĘCIA ŻYDÓW Z POLSKI

Dlatego trzeba zmienić ustrój, trzeba rozwiązać kwestię żydowską zdecydowanie i od góry, trzeba odebrać żydom prawa polityczne, gospodarcze, kulturalne, trzeba ich w konsekwencji z Polski całkowicie usunąć. Trzeba jednocześnie zburzyć wszystkie urządzenia ustrojowe, które są przeniknięte żydowską psychiką, trzeba, jednym słowem, dokonać przełomu we wszystkich dziedzinach polskiego życia i wyzwolić twórczą energię Narodu Polskiego.

Dopiero wtedy kwestia żydowska będzie rozwiązana zupełnie, wszechstronnie i raz na zawsze. Tego domaga się wyzwolony w ostrej walce z żydami zdrowy instynkt Polaków — nie wystarczą tu żadne półśrodki. A wola Narodu, dążącego do wyzwolenia się z niewoli żydowskiej, zniszczy wszystkie przeszkody, stojące na drodze do wolnej od żydów Polski.

Maria Zakrzewska.

„Kuźnica" o Programie Narodowo-Radykalnym

Zdobywcza siła idei Przełomu

Wychodzący w Katowicach dwutygodnik „Kuźnica" zamieścił w ostatnim numerze artykuł p. t.: „Narodowy Radykalizm", z którego podajemy obszerne wyjątki.

„Nacjonalizm radykalny pragnie życie narodu oprzeć na stałych pierwiastkach, nie może przeto odrzucać tego wszystkiego, co jest człowiekowi i narodowi drogie lub co w budowaniu jego siły spełnia rolę zaprawy murarskiej. Nie może zwalczać lub niewyaźnie ustosunkowywać się do takch zjawsk stałych jak religia, rodzina, kult przeszłości, cnoty żołnierskie, — przeciwnie stara się przepoić nowym duchem, podnieść do wyższego rzędu i nadać im głębsze znaczenie.

Tak się przedstawia nasz radykalizm od strony teoretycznej, więc naczelnych założeń nowego nacjonalizmu. To nie radykalizm wieku młodego, — to radykalizm światopoglądowy. — Ale radykalizm narodowy jest również taktyką i metodą działania. I znów tę taktykę dyktują głębokie założenia ideologiczne i konieczność dziejowa.

Nowy radykalny nacjonalizm polski dąży do gruntowenj przebudowy narodu, do radykalnego usunięcia wszystkiego, co stoi na przeszkodzie w drodze narodu do wielkości. Opętani jesteśmy wizją Wielkiej Nowej Polski. Ale zdajemy sobie z bolesną jasnością sprawę z obecnego stanu Polski. Że jest to kraj i naród typowych dysproporcyj we wszystkich dziedzinach bytowania. Że jego ustrój społeczny to ustrój typowego pasożytnictwa. Że szerokie masy narodowe trwają w apatii ,dalekie od państwa i sprw narodowych, świadomsze znów odłamy żyją nastrojami obcych ideologii lub partykularno-klasowymi nastawieniami. Że inteligencja bierna spełnia mechanicznie swoje prace, polityku je przy małej czarnej lub szczelnie zamyka drzwi przed hałasem ulicy. Ale w narodzie drzemią wielkie możliwości. Czasem siły te tu i ówdzie przejawiają się wspaniale. Lecz to mało na czasy, jakie idą, i na zadania, jakie czekają.

Aby zmobilizować cały naród, aby przełamać te wszystkie opory, co mu nie pozwalają podnieść się, trzeba radykalnych środków działania. Trzeba program i zasady nowego nacjonlizmu wcielać na sto procent w życie. Przez naród musi przejść fala wstrząsu, ogarnąć go musi entuzjazm, wiara i ofiarność. Rewolucja narodowa odbywa się obecnie w duszy młodego pokolenia, rozpocznie się niebawem w całym narodzie.

Wszyscy czujemy, że nadchdzą czasy zmagań. Polska musi im wyjść naprzeciw jako naród oczyszczony, świadomy celów, jednolity."

Idea i program narodowo-radykalny jest najściślejszymi węzłami złączony z przełomem narodowym, jako jedyną drogą do Wielkiej Polski. Świadomość ta zatacza coraz szersze kręgi—obejmuje całe młode pokolenie polskie, chcące walczyć i tworzyć nową rzeczywistość w Polsce. Dowodem tego jest powyższy artykuł, stanowiący wyznanie wiary przodującej na Śląsku grupy młodego pokolenia.

Niekonsekwentny materializm

p. M. Jehanne-Wielopolskiej

Ukazała się niedawno książka Marii Jehanne-Wielopolskiej p. t. „Józef Piłsudski w życiu codziennym". Autorka książki, wojująca bezbożniczka, należała do masońskiej ekipy literackiej, która się skupiała wokół „Kuriera Porannego" w okresie, gdy w redakcji tego pisma wodzili rej: Wojciech Stpiczyński i Wincenty Rzymowski.

P. Wielopolska, nawet pisząc o codziennym życiu Józefa Piłsudskiego (notabene bardzo nudno i nieciekawie) nie omieszkała dać wyraz swym „wolnomyślnym" poglądom. Zrobiła to jednak w miejscu tak nieodpowiednim, że swój „ateizm" wystawiła na pośmiewisko czytelników książki.

Oto p. Wielopolska oświadcza:

„Jestem osobą niewierzącą w byt pozagrobowy; dla mnie śmierć — to Nirwana, cisza i odpoczynek mroczny i wiekuisty, przy jednoczesnym zmartwychwstaniu sokami (?!), którymi rozkład naszych ciał zasila glebę".

I bezpośrednio po tym materialistycznym wyznaniu p. Wielopolska opisuje niematerialną zjawę—tajemniczy, liliowy słup światła, który ukazał się na ganku dworku marsz. Piłsudskiego w Sulejówku w kilka dni po śmierci marszałka.

Dziwnie niekonsekwentny jest ten cały materializm...

Książki nadesłane

M. Berdiajew: „Problem komunizmu", tłum. Mariana Reutta, wydaw. „Rój", Warszawa 1937. Recenzję umieścimy w numerze następnym „Falangi".

K. Studentowicz: „Polityka Gospodarcza Państwa", wydawca — „Polityka", Warszawa, 1937 r. Książkę tę przesłaliśmy do recenzji dwutygodnikowi gospodarczemu „Ruch Gospodarczy".

NIE KUPUJ U ŻYDA!

Przełom Narodowy pchnie Naród do twórczej pracy

Uczciwość polityczna

Cecha uczciwości jest pierwszą z pięciu cech obozowca. Zajęła ona to miejsce przed pięciu laty, gdy zaczęły się walić stare autorytety polityczne, gdy padły pytania w imię czego walczymy, jakimi idziemy drogami, jakich użyjemy środków w walce i czy starzy przywódcy polityczni zdolni są nas poprowadzić. Uczciwość nasza wobec kolegów wymagała odpowiedzi na te podstawowe pytania.

Nasza uczciwość polityczna wobec Ruchu Młodych była głównym bodźcem do sformułowania wizji Wielkiej Polski w Programie Narodowo-Radykalnym. Odtąd zdecydowanie i szczerze możemy odpowiadać na pytania w imię czego walczymy i wzywamy do walki.

Uczciwe i szczere spojrzenie na polską rzeczywistość daje dopiero prawdziwą ocenę sytuacji politycznej. Wynika z niej konieczność Przełomu Narodowego, aby szybko i zdecydowanym uderzeniem zniszczyć żydostwo, komunę, masonerię i sanację. Konieczność Przełomu, który w ogniu walki usunie bierność, kompromis i chaos z życia polskiego. Nasza linia polityczna rysuje podział na dwa obozy: obóz Przełomu Narodowego i obóz jego wrogów.

W ocenie środków, jakimi dysponujemy, nasze sumienie obozowe wskazuje przede wszystkim na fundament przyszłej Polski — nowy typ Polaka. Zadatkiem narodzin nowego typu Polaka jest obozowiec, który hartuje swe cechy w walce o Przełom Narodowy. Nie szukamy klucza do zwycięstwa w zmiennym chaosie opinii publicznej, w utartych ścieżkach starych kierunków politycznych. Jedynie obozowiec przeniknięty do fanatyzmu ideą Przełomu i wizją Wielkiej Polski jest zdolny podbić swym programem i podporządkować sobie masy młodych, szukających drogi do lepszego jutra. To jest zasadnicza metoda zespolenia całego młodego pokolenia w walce świadomej celów i drogi, świadomej zalet, jakie są wymagane od jej uczestników.

Poczucie odpowiedzialności i uczciwość polityczna zmusza do skrupulatnej kontroli swoich poglądów, taktyki i postępowania w codziennej pracy. Jest to doniosłe zagadnienie, gdy przewiduje się moment zespolenia młodego pokolenia w ustroju Wielkiej Polski— w Organizacji Politycznej Narodu. Można się różnić w poglądach na pewne szczegóły, ale nie może być w młodym pokoleniu wątpliwości, że ludzie, którzy mają się w przyszłości spotkać przy wspólnej pracy, mają w całym tego słowa znaczeniu uczciwą przeszłość i teraźniejszość polityczną i osobistą. To jest warunek zaufania i przeświadczenia, że ludzie ci w przyszłości stosować będą jako kryteria oceny i podstawę decyzji — prawdy bezwzględne i dobro Polski. Weźmiemy w obronę i poprzemy każdego działającego na rzecz Przełomu Narodowego, uderzającego we wrogów Przełomu.

Uczciwość polityczna i wstręt do zakłamania, które mogło by wkraść się do życia młodego pokolenia, powoduje że w sposób najbardziej zdecydowany odpowiemy na zarzuty, które nie mogą podlegać dyskusji w młodym pokoleniu, które chcemy zaspolić. Potrafimy konsekwentnie swoim postępowaniem dowodzić, że nasz program i linię Przełomu realizujemy w czynach i czynnie potrafimy oczyścić atmosferę, gdy znajdą się czynniki zatruwające życie młodego pokolenia, które ma zbudować Wielką Polskę.

Witold Staniszkis

Warto sobie uprzytomnić...

Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił w dn. 3 bm. piśmienne motywy wyroku w sprawie zabójcy ś. p. wachmistrza Bujaka — Lejby Chaskielewicza.

Motywy te tak jasno obrazują stosunek żydów do państwa polskiego, że trzeba się zapoznać z ich najbardziej charakterystycznymi fragmentami:

Nie chęć zemsty osobistej za doznane zniewagi od wachmistrza Bujaka i nie udręki doznane rzekomo w wojsku pchnęły Chaskielewicza do zbrodni zabójstwa; istotne pobudki czynu tkwiły w zapatrywaniach społecznych i politycznych Chaskielewicza. Oskarżony przed służbą w wojsku, jako krawiec chałupnik w Kałuszynie należał do Bundu, organizacji „Cukunwt" i „Kulturligi" oraz do związku robotników przemysłu włókienniczego, które to organizacje, jak stwierdzają świadkowie podlegały silnym wpływom partii komunistycznej, przy czym część tych organizacji została następnie rozwiązana przez władze administracyjne za uprawianie działalności wywrotowej.

Chaskielewicz jeśli formalnie nie należał do partii komunistycznej, to był jednak zwolennikiem i wyznawcą jej ideologii w sprawie ustroju w Polsce.

Dnia 1 maja 1936 roku równo na miesiąc przed zabójstwem wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim, niewykryci sprawcy dokonali zabójstwa Żyda Cylicha. Donosi o tym pismo żargonowe „Naie Wort" kończąc artykuł w sposób następujący: ... święta (męczeńska) krew nie spoczywa, budzi i upomina się".

Sąd omawia dalej nastroje w Mińsku Mazowieckim po tym zabójstwie dochodząc do przekonania, iż wywołało ono silne wrzenie i podniecenie w miejscowej społeczności żydowskiej.

Niektórzy świadkowie ustalili, że ze strony Żydów padały pogróżki z powodu śmierci Cylicha pod adresem Polaków.

Sąd doszedł do wniosku, że zbrodnia, jakiej dopuścił się Chaskielewicz wobec podoficera armii polskiej powstała na tle bezwzględnie nienawistnego nastawienia oskarżonego do Państwa Polskiego, a zwłaszcza do jego armii, przy czym nie bez poważnego wpływu, choćby pośredniego na ten nastrój, na ostateczną być może decyzję był nienawistny i wrogi stosunek bądź wręcz komunistycznego odłamu żydowskiej ludności i prasy do Państwa Polskiego, jego władz i do armii polskiej, przy czym wrogi ten stosunek w czasach ostatnich przed zabójstwem stawał się bardziej jaskrawy i napastliwy.

Autorytatywna opinia Sądu, który nie może być przecież posądzony o antysemityzm stawia na właściwej płaszczyźnie sprawę żydowską w Polsce: żydzi są rozsadnikami komunizmu, jawnymi wrogami armii i Państwa. Warto to sobie uprzytomnić, a po tym wyciągnąć konsekwencje.

Sokół na błędnych drogach

(Od korespondenta z Katowic)

W dniach 27 — 29 czerwca odbył się zlot T-wa Gimn. „Sokół" w Katowicach. Przybyło około 20.000 Sokołów i Sokolic z całej Polski. Zlot wykazał tężyznę fizyczną i ideową członków organizacji, jednocześnie zaś odsłonił jałowość myśli jej przywódców. Przemówienia obok akcentów uczuciowego patriotyzmu przejawiły zupełną mętność koncepcji co do ideowej linii organizacji. Ciągłe podkreślanie apolityczności „Sokoła" obok ostentacyjnego udziału w zlocie wybitnych i osławionych działaczy sanacyjnych (woj. Grażyński, Grzesik) były żywo komentowane przez młodych w Sokole, którzy są elementem wyraźnie i bojowo narodowym.

Te nazwiska wskazują, że władze „Sokoła" zbaczają mocno z dotychczasowej linii narodowej — jest to zapowiedź rozdźwięku z młodymi elementami organizacji, o nastawieniach których świadczy fakt licznego kolportażu na zlocie broszur „Zasady programu narodowo - radykalnego" i „Przełom narodowy". Młodzi Sokoli nie pójdą za p. Grażyńskim — pójdą do Wielkiej Polski prostą drogą przełomu narodowego. Jeśli zaś w tym marszu młodych władze „Sokoła" pozostaną w tyle — młodzi nie będą zważać na to, ominą „ospały i gnusny, zgrzybiały ten świat" i pójdą swoją drogą.

C. J.

Dod. redakcji: Sprawami „Sokoła" i dziwnych, zachodzących tam zmian zajmiemy się niebawem po ich dokładnym wyświetleniu.

Jaczejki komunistyczne w szkołach

zakładali żydowscy uczniowie

Sąd Okręgowy ogłosił w sobotę wyrok w procesie szajki komunistów żydowskich w Warszawie.

Przywódca jaczejki Mendel Frank otrzymał karę 3 lat więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat, Chaja Grynberg, łączniczka między kołami szkolnymi 2 lata więzienia, Estera Chojne, sekretarka egzekutywy rewolucyjnego związku niezamożnej młodzieży szkolnej 2 lata, Sura Kaliska, Regina Nissenbaum i Jenta Cynamon na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Ostatnim dwom zawieszono wykonanie kary na 3 lata z uwagi na młodociany wiek.

Główny oskarżony w czasie odczytywania wyroku zachowywał się prowokacyjnie.

Taki to „wpływ wychowawczy" mają „koledzy" żydzi na naszą młodzież szkolną.

Można rozwiązać Obóz — nie można „rozwiązać" Obozowca

Rozmach budowy Wielkiej Polski

Są ludzie, którzy uważają, że praca dla Wielkiej Polski polega dziś jedynie na gromadzeniu elementów dojścia do władzy. Wszystko to co ma potem nastąpić traktują oni pod kątem mgławicowego poczucia spokojnego zarządzania „zdobytą“ krainą, rządzenia od wypadku do wypadku. Ten sposób myślenia jest właściwy nie tylko dla jednostek, ale i dla pewnych ugrupowań, które rzucają hasło Wielkiej Polski i pracują dla jego realizowania. Błędność tego stanowika jest tak oczywista, że jego zwalczanie byłoby wywalaniem drzwi otwartych. Tego rodzaju rozumienie celów przełomu narodowego równa się zupełnemu zniwelowaniu samej idei przełomu, który byłby dla obywateli jedną z wielu zmian kursu czy też gabinetu. Jest pozatem przekreśleniem możliwości jego wykonania, gdyż ofiary, a szczególnie ofiary z życia ponosi się w imię fanatycznie pojętej, jasnej i skonkretyzowanej wizji Wielkiej Polski. I dlatego ci którzy realnie pojmują hasło Przełomu, ci którzy chcą go wprowadzić w życie, a nie użytkować jako hasło, muszą wiedzieć, że ich istotna praca, ich wielkie posłannictwo wtedy otrzyma pełnię możności realizacyjnych.

Cel tej pracy — stworzenie Wielkiej Polski.

Co otrzymują ci ludzie? Otrzymują Polskę w dziedzinie duchowej i materjalnej małą.

Małą jest Polska duchowo dla tego, że dzisiejszy Polak nie ma świadomości idei Wielkiej Polski, nie ma woli Jej budowy.

Mała jest Polska materjalnie, bo granice jej są szczupłe, a organizacja jest zła, bo ustrój gospodarczy, ustrój socjalny degraduje ją do roli państwa drugiego rzędu. A na małą Polskę niema miejsca w układzie dzisiejszego świata.

Budowa Wielkiej Polski będzie dziełem gigantycznym...

Polegać będzie na szybkiej, niesłychanej w zrywie, potężnej w zakresie, radykalnej przebudowie rzeczywistości polskiej. Cel jest jasny. Polska musi stanąć na pierwszem miejscu w hierarchji silnych. Jeżeli nie stanie, zginie

Przełom i Przebudowa w dziedzinie duchowej zostaną zrealizowane wtedy, gdy każdy Polak zastąpi dotychczasową nieświadomość swej roli w tworzeniu wielkości Narodu i nieświadomość celów, do których i on i Naród dążyć powinni, pełną Wizję Wielkiej Polski.

Przełom i przebudowa w dziedzinie materialnej zostaną zrealizowane, gdy dotychchzasowa bierność, marazm i chaos ustrojowy zastąpione zostaną przez wyzwolony i zorganizowany, kierowany planowo i prowadzony z niezłomną i wytężoną wolą wysiłek, zryw pracy, podjęty przez cały Naród.

Epoka dzisiejsza jest wrogim tej młodej i twórczej idei przebudowy; organizacyjnie stwarza ustrój kagańcowy, niszczący wszelkie próby wielkich rozwiązań gospodarczych i psychicznie tworzy atmosferę zaciskania pasa, życia z ochłapów, pracy, aby zbyć i wielu — wielu innych nadgniłych objawów przegniłego życia. Musimy na gruncie zorganizowanego, silnie świadomego celów, planowo dysponowanego ustroju gospdarczego rozpętać zdrowy instynkt maksimalizmu. Stanowisko starczania, obywania się, łatanie dziur jest wrogiem wielkiej budowy. Jesteśmy tak ubodzy, tak nędzni w stosunku do tego, czem mamy być, że musimy się najpierw nauczyć żądać. Żądamy Wielkiej Polski, to znaczy żądamy wszystkiego. Więcej ludzi, więcej ziemi, więcej motorów, więcej żywności, więcej wytworów. Ale to mało! Stworzyć Wielką Polskę, to dać jej ustrój nie tylko gigantycznie produkujący, ale i dobrze dzielący. Chleba dla wszystkich to zamało! Żądamy tysiąca rzeczy: mieszkań, dostatku, oświaty, cywilizacji wszytkiego tego co składa się na ustrój sprawiedliwości społecznej.

Dziwnie nierealnie brzmią dziś te hasła, jak okrzyk zachęty do czynu w opuszczonym i pustym domu. Brzmią tak jakoś niezwykle, że trzeba je uzasadniać i tłumaczyć. Te wszystkie hasła, to nie puste mrzonki. Nieufność do ich możliwości realizacyjnych sprowadza to, że dziś są od nas tak odległe, tak dalekie. Ale przecież człowiek tworzy rzeczywistość. Człowiek trzyma w ręku wszystkie do tego rozwiązania potrzebne elementy. Mamy kraj bogaty w surowce, bogaty w plony pól. Mamy dość rąk roboczych, które wykazały że potrafią pracować, a dziś albo zwisają beznadziejnie ku ziemi, albo podnoszą ku niebu zaciśnięte, grożące pięście. A więc brak tylko momentu organizacji: Mechanizm jest prosty: są narzędzia, jest pracownik, stworzyć produkty i zaspakajać niemi popotrzeby potrafimy przecież. Należy dać organizację i stworzyć wielki prąd pracy, pracy na miarę olbrzymów, które zbuduje ten wielki i wspaniały świat jutra.

Gwarancją wielkości tej budowy jest planowość jej organizacji. Potężne to przedsięwzięcie uda się wtedy, gdy wszystkie elementy potrzebne do tej wielkiej budowy znajdą się w jednym ośrodku dyspozycji, dysponowanie zaś musi być wykonywaniem i żelazną konsekwencją planu budowy.

Trudność zagadnienia polega na zwalczaniu przyrodzonego kompleksu niższości polskiej. W działaniu naszym zbyt mało jest rozmachu, twórczej fantazji, tępy pesymizm stwarza z każdego przedsięwzięcia czyn chybiony w zarodku, bierność odbiera mu wszelkie szanse urzeczywistnienia.

Psychika polska musi się przetworzyć przez entuzjazm, ten entuzjazm będzie czynnikiem wyróżniającym epokę tworzenia Nowej Polski, będzie wydobywał wszystkie wartościowe cechy charakteru, będzie zapalał do czynu, łamał bierność, podtrzymywał w szalonym wyścigu pracy. On przetworzy oblicze dzisiejszej Polski.

Dobrana spółka

Komunisty z żydowskim kapitalistą

W jednym z ostatnich numerów Falangi podaliśmy opis ekscesów, jakie miały miejsce w Wołominie podczas strajku w hucie żelaznej „Vitrum“. Wobec skandalicznie niskich płac, przymusowych „urlopów“ i całej gamy szykan, jaką podjęła żydowska dyrekcja tej fabryki, robotnicy chwycili się strajku okupacyjnego. Przez szereg dni w okupowanych fabrykach przebywali robotnicy.. . Cała ludność miasta Wołomina żywo współczuła wyzyskiwanym przez żydów pracownikom , zbierano składki na rodziny strajkujących. Ale w czasie strajku na czoło strejkujących wysunęła się grupa komunistów którzy zaczęli go wykorzystywać dla swych ciemnych machinacji.

Opinię Wołomina zatrwożył fakt wyprawiania orgji w fabryce, przy których herszt czerwonej bandy zohydzał najświętsze wierzenia robotników katolików, parodjując świętokradczo obrzędy religijne... Niestety nie sprzeciwiono mu się. Robotnicy na których zdobyła szajka wpływ decydujący widzieli w prowodyrach komunistycznych ostoję swej walki o byt.

I jak zwykle zawiedli się. Żydowski kapitalizm i komunistyczna prowokacja to dwa bratanki.

Obłudny naczelnik komunistycznej bojówki poza plecami strajkujących porozumiał się z właścicielem żydem. Otrzymawszy słoną zapłatę za zdradę swych współtowarzyszy pracy oświadczył, że warunki ich zotały przyjęte przez dyrekcję i że pertraktacje które on z właścicielami firmy prowadził zakończyły się podpisaniem nowej umowy. To łajdackie oświadczenie spowodowało, że robotnicy opuścili fabrykę do której dostęp zamknęła policja. Ale nie długo cieszył się sprawca niecnego podstępu swą bezkarnością; w chwili gdy chciał chyłkiem uciec ze swym łupem przypydali go przed dworcem Wołomina oszukani robotnicy i zbili go do nieprzytomności, w bójce otrzymał on kilkanaście ran kłutych i wezwane pogotowie zabrało ofiarę samosądu do szpitala.

Tak kończy się zawsze wiara robotnika w czystość intencji komunistycznych drabów, którym bliższy jest parszywy żyd i jego brudne pieniądze niżeli „solidarność klasy robotniczej.“

Co na to „Dziennik Ludowy“, który uważał że dobrze się dzieje w hucie „Vitrum“ i brał w obronę sprawców bezczelnych wystąpień antyreligijnych.

Swój chłopiec co?!

Na śląsku nic nowego

Katowice, w lipcu.

W dniu 28.VI odbyło się zebranie Ozonu. Przemówienie komisarycznego prezydenta Warszawy, Starzyńskiego, patetyczne, pełne gestów zrobiło komiczne wrażenie na flegmatycznych Ślązakach. Na zebranie przybyli oczywiście wyżsi urzędnicy z woj. Grażyńskim na czele, naczelnicy gmin, dyrektorzy instytucji, przedsiębiorstw, przedstawiciele związków prorządowych. Słowem, nieruchawa „elita“, zainteresowana tylko w jednym,: żeby się też, broń Boże, coś nie zmieniło.

I nic się też nie zmieniło. Po prostu Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy (B. B. W. R.), które jako posiadające osobny statut nie uległo likwidacji wraz z B. B. W. R., przemianowano na O. Z. N. Naturalnie do prezydium weszli „działacze“ sanacyjni, zgrani i przegrani z p. Grzesikiem na czele. P. Grzesik odczytał stękająco przemówienie i „śląskie“ tezy Ozonu, ułożone przez woj. Grażyńskiego. Poznano styl patrona odrazu przy pierwszym zdaniu.

— No, nic się nie zmieniło, możemy się napić piwa — oto „entuzjastyczne“ głosy panów z brzuszkami.

Jasne, że tak mocno niepopularna postać, jak p. Grzesika przesądza losy Ozonu. Społeczeństwo śląskie domaga się ponadto wyświetlenia roli p. Grzesika w Komunalnej Kasie w Świętochłowicach, która „plajtła“ na kilka milionów, do czego pono walnie przyczynił się świeżo upieczony szef Ozonu na Śląsku.

Zajścia antyżydowskie w Łomży

W sobotę rano w Łomży na ulicy Rybaki, niejaki Szczuka (lat 24) robotnik, będąc podchmielony, potknął się i wybił szybę w sklepie żydowskim. Ze sklepu wybiegło trzech żydów, z których jeden ugodził Szczukę nożem. Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

Na tym tle wynikły w mieście zajścia, które uśmierzyła policja.

ŚLĄSK

co będzie jutro z Czarnym Diamentem Korony Polskiej?...

(własna korespondencja „Falangi“)

Olbrzymi stalowy hak zwisa gestem pełnym beznadziejnej bezmyślności. Trochę dalej rząd dźwigów, żórawi podkurczył olbrzymie pajęcze łapy, dalej jeszcze piece o otwartych w zamarłym podziwie paszczach czarne wnętrza swe rozwarły. Nieodgadnione w swej celowości koronkowe konstrukcje niezliczonych rur, kanałów, dźwigów, które garnęły się otulając sylwety wielkich pieców zastygły w konwulsyjnym przerażeniu swej bezczynności.

Na bocznicy zarosłego różnym zielskiem chwastem toru, stoi szereg wagoników, powywracanych w różne strony, pustych. Na krawędzi jednego z nich siedzi przygarbiona postać... Dozorca...

Tym samym obojętnym wzrokiem, który omiatał dobrze sobie znane kontury fabryk, zabudowań, patrzył na przybysza ze świata żywych, bez zainteresowania, bez uczucia.

Czy zamknęli fabrykę... tak zamknęli pierony... dla czego to on nie wie... ale pewnie nie dlatego żeby to komu było lepiej... Robotników to było czasem tysiąc, czasem osiemset... a zanim Polska wybuchła to jeszcze, jeszcze więcej, ale to dawno, on to pamięta inne były czasy, a teraz... i cicho jakby dla siebie zamknął łańcuch myśli — klamrą wychodowanej latami syntezy rzeczywistości, owocem długich rozmyślań na grobowcu gwarnego dawniej rojowiska, ...demobilizacja, ot — Polnische Wirtschaft...“

Dalej za czerwonym z cegły parkanem rosło kilka drzew przedziwnie karłowatych, cherlawych i nędznych i czarne wały niezmierzonych chałd brudne swoje roztaczały grzędy. Na ich czerniawym i nudnym tle poruszała się gromadka istot. Karlików. Dzieci... Właściwie nie bawiły się — wałęsały...

Przy bliższym spojrzeniu podobieństwo ich do karzełków staje się uderzające, dzieci, ale właściwie nie dzieci Dziwne starcze twarze z właściwym ludziom wyżytym otępieniem, które tylko czeka bodźca, aby zamienić się w wyraz chytry i przebiegły. I ta nie opisana chudość.

Rozmowa trudna... Dzieci nie ożywiają się nawet na słowa: cukierki, bułka; odpowiadają machinalnie... jakby z niedowierzaniem co do intencji pytającego. Rodzice — tak — luźno chodzą, zasiłki to albo biorą... albo nie—prawować się nie będą, jedni na bida-szybach pracują na odkrywkach, Karlowi ojca przydusiło tak na śmierć, to go to bardzo odgrzebywać nie chcieli bo i poco z miejsca na miejsce przenosić kiedy i tak w ziemi leży. Tylko to co go muszą krajać... Opodal nieopisanie brudna dziewczynka zbiera w koszyk kawałki węgla i butelki,— ułamki szkła, ale jej rola właściwa jest inna: oto zatrzymał się opodal rząd czerwonych towarowych wagonów napełniony kopiasto, bielonemi wapnem bryłami węgla. Mała sylwetka dziewczynki ożywia się, jak szara mysz przebiega szybko, skulona w cieniu wagonów... jest stopień... Mała chuda rączka sięga krawędzi i zwala na ziemię kawał czarnego węgla, który pęka na dwoje, za chwilę mała postać śmiga szybko przyciskając do piersi kawał węgla, bryłę drogocenną. Za nią sypią się okrzyki i wymysły... strażnik nie goni, ale nie omieszkał też ulżyć sobie i swemu nadwątlonemu poczuciu władzy. Silnie rzucony kamień przygina do ziemi wątłe plecy, ale dziewczynka niesie, niesie niezmęczenie skarb ukradziony.

———

Meble poczekalni pana prezesa są ostatnim słowem elegancji moderne. Jasny jesion o bardzo szlachetnej prostej linji, tapety koloru nikloperłowego, za drzwiami stłumiony stukot maszyn do pisania. Sekretarka kierownika biura jest także pięknym motywem zdobniczym. Prowadzi mnie do Kierownika biura... Typowy dyrektor: bardzo solidny, bardzo elegancki, taki jak na filmie, gabinet jeszcze lepiej umeblowany, dywan, zaciszne wnętrze, fotele klubowe, telefony... telefony.

Pan prezes nie przyjmuje. Pan prezes chętnie udziela wywiadów tembardziej, że obronność państwa to jego największa troska, i w znacznej mierze na jego barkach spoczywa. Pan prezes ma dziś ważną konferencję... Czy pan jest może sprawozdawcą prasy młodzieżowej, tej prorządowej, co to wycieczka... Szkoda, że pan nie jest z tej prasy. Pan prezes możeby mógł chwilę, ale widzi Pan Koncern to... państwo zwala dużą odpowiedzialność.. Zresztą może sekretarz osobisty.

Gabinet sekretarza osobistego jest ze wszechmiar luksusowy, to sanktuarjum: już są bronzy i dwa bardzo ładne sztychy. Biurko szlachetny antyk. Całość daje przedsmak jak może wyglądać gabinet samego Prezesa. Pan sekretarz jest nienaganny, ma małe świdrujące oczki...

Ach, „Falanga“! szkoda że pan się fatygował.

To jest to pismo co to bezrobotni usiłują u nas kolportować; panie dyrektorze, poco Pan sprowadzał tego Pana. Przykro nam bardzo, ale p. Prezes żadnych wywiadów nie udziela.

Co?! jaką pensję pobiera p. Prezes? To do pana nie należy! ani ja nie jestem upoważniony do udzielania podobnych informacji! Pan wybaczy, ja jestem zajęty.

Wywiad był skończony.

———

W Warszawie na kościele Zbawiciela dadzą się odczytać jeszcze zatarte słowa czerwoną farbą olejną wymalowane lat temu dwadzieścia „Nie dajmy śląska“. To było tak niedawno, prawie wczoraj. Ale co będzie jutro z Czarnym Djamentem Korony Polskiej?

Stanisław Cybulski

Józef Bukowski

Nieumundurowani żołnierze

O nieumundurowani żołnierze,
po chatach i miastach rosnący,
wam tylko w bębny i pieśni uderzyć,
wam tylko serca rozkazem połączyć.

Wtedy się gniewem po Polsce przetoczą
okrzyki ramion, pragnienia szerokie,
dźwięk wiatru miecze do siodeł przytroczy,
a beton ulic okuje wam kroki.

Waszym mundurem duma i wiara,
z krzyża tej wiary rękojeście mieczy —
gdy je wzniesiecie uklęknie świat stary,
ręce wzniesione zachwytem wylecą!

O nieumundurowani żołnierze,
o nieznani wodzowie wielkości!

Przyjdzie wkrótce Polska potężnych spichlerzy.
Jak Ją witać? Mieczami... Najprościej.

Komunizm i żydostwo - to siły burzące!
Ruch Narodowo-Radykalny - to siła twórcza!

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł. 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce w wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administr.: Krak. Przedm. 39 m. 1. Czynne codzien.: Red. od 19—20-ej, Adm. od 10—14 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt Tel. 333-43 Konto PKO — Nr. 24.171

Red. odpow. Stanisław Romanowski — Druk. „KOLUMNA“ Warszawa, Nowy Świat 39 — Wydawca: Stanisław Cimoszyński